

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **W Audycjach Kulturalnych witamy się z Państwem wprost z Festiwalu Wschód Kultury Inne Brzmienia w Lublinie. Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, a moim i Państwa gościem jest Ewa Solarz – historyczka sztuki, znawczyni designu oraz kuratorka wystawy „Bauhaus – szkoła nie tylko dla dorosłych”. Dzień dobry.**

EWA SOLARZ: Dzień dobry. Bardzo mi miło.

MARTYNA MATWIEJUK: **Dziś porozmawiamy właśnie o tym nietypowym miejscu. Ta wystawa jest poświęcona najmłodszym, ale myślę, że również dorośli skorzystają z tej lekcji. Bauhaus pod wieloma względami to była bardzo nietypowa szkoła. Zaczniemy od tego, że miała trzech dyrektorów i trzy placówki.**

EWA SOLARZ: I trwała tylko czternaście lat, a zrobiła tyle, jakby trwała sto czternaście. Wszystko się zgadza, ale została założona przez Waltera Gropiusa w tysiąc dziewięćset dziewiętnastym, czyli obchodzimy prawie równe setne urodziny. Ma sto jeden lat. Pierwszego kwietnia Gropius powołał szkołę – szkołę inną niż wszystkie. To miała być szkoła, która przygotowuje projektantów, architektów i artystów do pracy wspólnej. Oni wszyscy mieli razem pracować nad wspólnym dziełem, czyli nad dobrym życiem użytkowników wzornictwa, designu, architektury. Szkoła o tyle nietypowa, że były też inne metody nauczania. Profesorowie byli bardzo blisko swoich studentów, była taka zasada, że to nie profesor czegoś uczy, tylko profesor odnajduje talent w swoim uczniu i uczeń już potem podąża za tym swoim talentem, czyli dobry profesor to taki, który docenia swojego studenta, co bardzo teraz myślę, że uczniowie będą lubić taką teorię. Drugim dyrektorem był Meyer, a trzecim dyrektorem był Mies van der Rohe.

MARTYNA MATWIEJUK: **Walter Gropius miał niecodzienne podejście do nauczania, ponieważ uważał, że wszystkie dziedziny sztuki trzeba ze sobą połączyć. Jak wyglądały zajęcia w szkole Bauhaus?**

EWA SOLARZ: Zajęcia były podzielone na takie kursy. Wszyscy studenci, bez względu na to, co później chcieli studiować, musieli przejść przez taki pierwszy stopień – to się nazywało preliminary i tam, jak mówili studenci, odbywało się „pranie mózgów”, czyli zapominanie tego, co już umieją i uczenie od nowa. Później studenci byli kierunkowani i można było wybrać albo właśnie architekturę, albo tkactwo, albo zajęcia teatralne, bo były też zajęcia teatralne, fotografia. Fotografia weszła trochę później. W każdym razie, dopiero po tym jak już wyprałeś sobie mózg, mogłeś zdecydować, kim dalej chcesz być i w którą stronę chcesz podążać, projektując i ucząc się projektowania.

MARTYNA MATWIEJUK: **Bauhaus był również bardzo otwarty i znosił wszelkie podziały. Do szkoły można się było zapisać niezależnie od wieku, płci i narodowości. To również na początku dwudziestego wieku była niemała rewolucja. Tym, co wita nas od progu wystawy i przyciąga wzrok, jest gabinet dyrektora. Pomieszczenie również pod względem architektonicznym, jak i wzorniczym – nietuzinkowe.**

EWA SOLARZ: Wszyscy profesorowie Bauhausu uwielbiali linie proste i inne figury geometryczne. Gropius zamarzył sobie, żeby jego gabinet był idealnym sześcianem. Ograniczył przestrzeń do takiego kubika pięć na pięć na pięć metrów i wszystkie meble w środku zaprojektował według własnego pomysłu i wiele z nich właśnie zachowuje te sześcienne wymiary. Na wystawie mamy fotel zaprojektowany przez Gropiusa, który chociaż tak jak pierwszy raz się popatrzy, to wcale nie wygląda, ale on ma dokładnie wszystkie wymiary identyczne, czyli i wysokość, i szerokość, i długość taką samą. Można ten fotel sobie obejrzeć. Jako że się rzekło, że wystawa jest dla dzieci – są zadania dla dzieci i dzieci muszą akurat w tej sekcji odnaleźć ten fotel na ilustracji Kasi Boguckiej. Bo to ważna informacja, że wystawa oparta jest właściwie na ilustracjach Kasi. Kasia została poproszona o narysowanie oryginalnych zdjęć albo oryginalnych projektów ze szkoły Bauhaus i na ich podstawie powstały wspaniałe grafiki. Na wystawie pokazujemy też oryginalne zdjęcia z tamtych czasów z lat dwudziestych, trzydziestych.

MARTYNA MATWIEJUK: **Uwagę przyciąga też stolik, który do złudzenia przypomina pewien bardzo słynny stolik z IKEI.**

EWA SOLARZ: No to jest ten stolik. Ale cała IKEA i w ogóle całe projektowanie do tej pory jest oparte na zasadach Bauhausu, więc ze względów budżetowych, ale nie tylko, zdecydowałyśmy się na ten stolik. Położyłyśmy na nich takie kolorowe pleksy, nawiązując do ulubionych kolorów Bauhausu, czyli czerwonego, niebieskiego i żółtego, ale tak to jest ten... To jest ten stolik z IKEI. I to ma też podkreślić nawiązania, które cały czas się dzieją do wzornictwa z tamtych czasów.

MARTYNA MATWIEJUK: **Od słynnego stolika przejdźmy do testu Kandinsky'ego – legendarny malarz miał pewną teorię łączącą kształty i kolory.**

EWA SOLARZ: Tak. Studenci przychodząc na zajęcia do Kandinsky'ego dostawali test. Mieli dopasować trzy kolory podstawowe, czyli czerwony, żółty i niebieski do trzech podstawowych figur geometrycznych, czyli kwadratu, trójkąta równobocznego i kółka.

MARTYNA MATWIEJUK: **Na tej wystawie możemy też powąchać, jak pachniało w szkole Bauhaus. O co chodzi z tym czosnkiem?**

EWA SOLARZ: To już opowiadam. Jednym z takich najbardziej charyzmatycznych profesorów w szkole Bauhaus był Johannes Itten. Był ogolony na łyso. Chodził we własnoręcznie uszytym takim zgrzebnym habicie, wyznawał mazdaznan, czyli taki rodzaj religii wschodniej i on uważał po pierwsze, że praktyki oddechowe są bardzo ważne i w nauczaniu, i w ogóle w życiu, także studenci przed zajęciami wykonywali ćwiczenia oddechowe, taką można powiedzieć jogę. Potem dopiero szli na zajęcia. Specjalnie, kiedy Gropius projektował gmach budynku, taras i dach są udostępnione studentom, także właśnie tam odbywały się te zajęcia fizyczne. A co do czosnku to poza tym, że ten mazdaznan i oddechowe ćwiczenia, to Johannes Itten uważał, że to jest najzdrowsza potrawa i trzeba ją jak najczęściej jeść. I w całej szkole rzeczywiście pachniało czosnkiem aż do czasu, kiedy żona Waltera Gropiusa powiedziała, że koniec tego, że ona tego zapachu nie zniesie i wprowadzono pewne ograniczenia w kuchni i tak mocno nie pachniało potem w szkole.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ponoć niektóre zajęcia rozpoczynały się od zdania „Zapomnij o tym czego się nauczyłeś”. Tak jak Pani wspomniała wcześniej – opiekunowie starali się wskazać drogę swoim uczniom. Pomagali im w odnalezieniu talentów. Jakie wielkie nazwiska wyszły z tej Bauhausowej kuźni?**

EWA SOLARZ: Jeżeli patrzeć na projektantów mebli, to przede wszystkim Ludwig Mies van de Rohe i Marcel Breuer, którzy właściwie razem równolegle projektowali meble, które myślę że każdy kojarzy. To są meble o metalowych rurkach. I teraz myślimy, że to jest coś zupełnie normalnego i dziwimy się, że to jest coś odkrywczego, a rzeczywiście wcześniej meble były drewniane, nie było jeszcze żadnych tworzyw więc wszystkie meble były zrobione z drewna. A Panowie jeszcze Mart Stam, taka trójka innowatorów. Myśleli o tym, jak zmienić te elementy i jest taka legenda, że Marcel Breuer jadąc rowerem patrzył na kierownice swojego roweru i pomyślał „Ona jest tak fajnie wygięta. Może ja podobnie wygnę z nich stalowe rurki i zrobię z nich fotel”. A Mart Stam, którego mamy zdjęcie, jego krzeselka dla dzieci, wymyślił bardzo podobną rzecz, ale on nie był aż tak radykalny w gięciu. On wymyślił, że połączy rurki od gazu, czyli takimi kolankami połączył rurki od gazu i tak powstały jego pierwsze meble stalowe. Dużo było też projektantów, którzy niekoniecznie zajmowali się architekturą tak stricte i wzornictwem. Oskar Schlemmer – on zrewolucjonizował teatr, zrewolucjonizował też scenografię teatralną. Malewicz i inni nawiązywali do tego jego stylu. On budował całe konstrukcje drewniane. Te postaci wyglądają jak lalki mechaniczne, są duże, kolorowe no i takie wielkie. Też przedstawienie tam nie było narracyjne, tylko takie wszystko było takie bardzo eksperymentalne. Na wystawie dzieci mogą zatańczyć taniec matematyczny. Taniec matematyczny polega na tym, że tańczy się w sumie dowolną techniką, ale cały czas poruszając się po figurach geometrycznych: po kwadracie, po kółku albo po trójkącie.

MARTYNA MATWIEJUK: **To ja też zaraz spróbuje zatańczyć, a jeszcze chciałabym zwrócić uwagę na te plansze, które pomagają nam rozpoznać czy budynek, dane wnętrze lub też produkt został zaprojektowany w duchu Bauhausu. One są bardzo proste, ale jakże wymowne. Stwórzmy może taki słowny przewodnik po tym stylu.**

EWA SOLARZ: Dobrze. Zaczniemy od architektury. Jeżeli sobie wyobrazimy dom w takim modernistycznym stylu Bauhaus, możemy łatwo rozpoznać znając kilka zasad. Na pewno ten

dom będzie miał płaski dach, na pewno będzie miał duże przeszklone okna i będzie miał mało szprosów, czyli nie będą takie okienka bardzo podzielone, tylko to będą albo otwarte, albo z tymi szprosami bardzo rzadkimi, jeżeli jest taka konieczność przy dużych przestrzeniach. Zachowywali nasi profesorowie i projektanci zasadę, że używają tylko kątów prostych, że wszystko, co jest nieregularne jest nieładne. Żadnych esów floresów. Wszystko jest pod kątem prostym, same proste formy. Z reguły tynki tych budynków są albo kolorze białym albo w szarym. W jasnym szarym, ciemnym szarym ale nie ma też tam żadnych róży, nie ma tam żadnych żółci. One są po prostu biało-szare. Brak dekoracji to już chyba powiedziałyśmy i właśnie to, co mówiłam to, że studenci mogli uprawiać sport na dachach. Często jest dużo tarasów, są tarasy na dachach, ale są też tarasy w obrębie budynku. Wszystko jest zbudowane z prostych brył, czyli z takich kubicznych prostych brył. I tak patrząc na te nasze polskie realia, te kostki mazowieckie – takie bryłki, które stoją i niektórzy myślą, że to jest strasznych obciach. To jest prawie idealny Bauhaus, nie mamy się czego wstydzić. To jest kawał historii i takie zapatrzenie właśnie na tę nowoczesność, więc jeżeli ktoś dodaje spadzisty dach do kostki mazowieckiej, to tak jakby się cofał w historii, bo nowoczesne są teraz te nasze płaskie dachy. Teraz idziemy dalej – jak rozpoznać wnętrze Bauhaus. Tutaj znowu co widzieliśmy na zewnątrz, to widzimy też w środku, czyli są duże przeszklenia, duże okna. W całym pokoju jest trochę pusto. Teraz już odchodzimy trochę od takiego projektowania, ale w latach dziewięćdziesiątych, dwutysięcznych jak oglądało się w magazynach wnętrzarskich wnętrza no to wszyscy mówili „Boże, jakie te mieszkania są puste. Tu nic nie ma”. I tu jest właśnie echo tych Bauhausowych przykazań, że projektanci unikali zagrać, unikali nastawiania wielu rzeczy. Oni lubili taką dużą, otwartą przestrzeń po której się można łatwo poruszać. Podłogi na ogół są ciemne, ściany są na ogół białe. Chociaż projektanci nie bali się też mocnych kolorów. Tylko to nie były takie, że jakieś punkciki, tylko cała ściana zdarzała się czerwona, niebieska albo żółta. W domach profesorskich można oglądać klatki schodowe właśnie z takimi mocnymi elementami bardzo kolorowymi. Charakterystyczne są wbudowane szafy i to też jak popatrzymy na domy naszych dziadków, pewnie z lat pięćdziesiątych, to tam z reguły były i kuchnie wbudowane także pod parapetem, ale te szafy w przedpokoju były jedną ścianą. Miały jeszcze takie charakterystyczne dziurki do wietrzenia. To jest właśnie też echo tych założeń projektowych Bauhausu. Że szafy są ukryte, są zamknięte w ścianie. Stanowią jedną ścianę, nie ma tam żadnych takich nierówności. Wszystko jest po prostu ujednolicone. No są meble w stylu Bauhaus, więc najczęściej to są meble zrobione z rurek stalowych. Projektanci Bauhaus nie bali się pokazywania kaloryferów. Te kaloryfery tam nie są schowane, nie są zabudowane. One są elementem, nie wiem czy ozdobniczym, ale na pewno one nie są w żaden sposób chowane. To jest nowoczesność, bo w latach dwudziestych te kaloryfery się tak naprawdę pojawiały i to był taki okaz postępu. Wszystkie kurki czy włączniki światła, klamki – to wszystko jest bardzo fajnie zaprojektowane. Wszystko jest takim mocnym detalem i spójne z całą przestrzenią.

MARTYNA MATWIEJUK: Ja się właśnie dowiedziałam, że mam kuchnie w stylu Bauhausu. (śmiech)

EWA SOLARZ: (śmiech)

MARTYNA MATWIEJUK: Przejdźmy jeszcze do przedmiotów.

EWA SOLARZ: I przedmioty tak jak całość - jak i architektura, jak i wnętrza, są bardzo proste i są oparte właśnie na podstawowych bryłach, czyli tu są sześciiany, tu są koła, tu są kąty proste, półkola. Wszystko jest bardzo uproszczone i używane są nowoczesne materiały, czyli mało jest drewna, prawie wcale. Za to dużo jest stali, dużo jest szkła, skóra też występuje. I to co tutaj napisane i to wydaje mi się, że jest prawdziwe, że te rzeczy pasują do każdego wnętrza, że one się odnajdą nawet w Biedermeierowskim stylu albo w naszych współczesnych wnętrzach. Te rzeczy rzeczywiście pasują do wszystkiego.

MARTYNA MATWIEJUK: **Echa Bauhausu, zarówno w architekturze jak i wzornictwie bardzo silnie widać dzisiaj. Przypomnijmy jeszcze, że rok temu obchodziliśmy stulecie założenia tej szkoły, o której dzisiaj opowiadała w Audycjach Kulturalnych Pani Ewa Solarz. Bardzo dziękuję za to spotkanie.**

EWA SOLARZ: Ja dziękuję serdecznie i zapraszam do Lublina bo wystawa będzie długo. Będzie chyba do listopada albo nawet dłużej, więc zapraszamy do Warsztatów Kultury w Lublinie, przy ulicy Grodzkiej pięć.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.